

Około godziny piętnastej drzwi Hotelu Safona otworzyły się, wydając przy tym krótkie zgrzytnięcie, tak jakby o coś ocierały. Janka uniosła wzrok i zarejestrowała oryginalną postać wchodzącą do lobby. Dość wysoka osoba o wyrazistej, nieco androgynicznej urodzie miała krótko ścięte włosy w kolorze ciemnego popielu i wąskie okulary w matowej czerni. Jej starannie dobrana biżuteria z metalu i szkła od razu rzucała się w oczy i nawet z odległości tych kilku metrów od drzwi do recepcji, przyciągała uwagę. W pierwszej chwili Janka nie miała pewności czy gość jest kobietą, czy mężczyzną, ale dziwna aura porządku i cieplej harmonii, jaka od tej postaci biła, sprawiła, że przestała o tym myśleć. Postać uśmiechnęła się do niej i pewnym siebie krokiem podeszła do kontuaru.

– Dzień dobry – przywitała się i oparła palce o blat z delikatnością, która kontrastowała z pewnym, nisko brzmiącym głosem. – Luno Marchwicka, jestem umówione na rozmowę o pracę.

Przez ułamek sekundy Janka nie była pewna, czy dobrze zrozumiała. Luno sugerowało imię męskie, nazwisko brzmiało kobieco, a forma „*jestem umówione*” nie pasowała do żadnej płci.

– Dzień dobry, miło mi poznać – odparła i zwróciła uwagę na dłuższe paznokcie o neutralnych kolorach, których stonowany styl przecinały mocne geometryczne akcenty. – Już dzwonię do szefowej.

– Dziękuję bardzo – odparło Luno.

Studentka chwyciła za telefon i zaanonsowała gościa, a później wstała z fotela i zaprosiła oryginalną osobę do gabinetu Marii Kosiewicz. Gdy tylko potencjalny nowy pracownik zniknął za drzwiami, dwudziestodwuletnia blondynka wróciła na swoje miejsce i odpaliła Internet. Chwilę zajęło jej wyszukanie zaimków, jakimi dzisiaj można się było określać i powiązanie ich z tożsamością danej osoby, a później z zainteresowaniem zanurzyła się w lekturze. Choć mieszkała w wielkim mieście i studiowała psychologię, jeszcze nigdy dotąd nie poznała osoby niebinarnej i nie miała pojęcia, jak się do niej poprawnie zwracać, ani czego unikać, by drugiego człowieka nie zranić. Kiedy z uwagą wczytywała się w to, że osoby niebinarne nie identyfikują się do końca ani z płcią żeńską, ani męską i pozostają poza tradycyjnym i znanym

powszechnie podziałem płci, Luno właśnie siedziało w fotelu naprzeciwko biurka Marii Kosiewicz i słuchało jej kolejnego pytania.

– W życiorysie widzę, że pracowałaś i nadal pracujesz w sektorze reklamy i marketingu, ale odpowiedziałaś na nasze ogłoszenie do pracy w recepcji? – zapytała Maria Kosiewicz i przeniosła wzrok znad wydrukowanego CV na swojego gościa.

– Tak, a dokładniej pracowałam i odpowiadałam – odparło spokojnie Luno, a w głosie nie zabrzmiał mu nawet cień wyrzutu o niewłaściwie zastosowaną formę. – Na co dzień używam zaimków ono, jemu, jego.

Kosiewicz zerknęła do CV i nie dostrzegła w nim takiej informacji.

– Rozumiem – powiedziała – Nie zauważyłam tego dopisku w życiorysie. Luno się uśmiechnęło.

– Tak, wiem, celowo go nie dodaje, bo ludzie mają obawy, że w rozmowie powiedzą coś nie tak i nie zapraszają mnie na spotkania rekrutacyjne, więc... pomijam tę kwestię – wyjaśniło spokojnie i dodało: – W rozmowie na żywo wszystko wygląda inaczej niż na papierze.

– To prawda – potwierdziła Kosiewicz i odniosła wrażenie, że rozmawia z wyjątkowo szczerym człowiekiem. Spodobało jej się to. – Czyli zwracać się do ciebie zaimkami ono, jemu, jego, tak?

– Tak, będę wdzięczne – skinęło Luno, minimalnie przeczesало palcami swoje krótkie włosy w kolorze popielu i nie chcąc, żeby temat zbiegł teraz na inkluzyność i zaimki, pociągnęło kwestię pracy: – Odpowiadając dalej na pani pytanie, mam dwadzieścia siedem lat i od ponad dziewięciu pracuję całkowicie zdalnie. Głównie jest to marketing, prowadzenie profili społecznościowych dla firm, video, rolki, stories i szeroko pojęta reklama, ale od dłuższego czasu czuję, że muszę wyjść do ludzi i że siedzenie wciąż w zamknięciu czterech domowych ścian mocno mnie ogranicza. Szukam czegoś nowego, ale nie na cały etat, dlatego państwa ogłoszenie o pracy w weekendy idealnie trafia w moje potrzeby.

Kosiewicz uniosła brew i przyjrzała się siedzącej naprzeciwko niej postaci. Luno sprawiało wrażenie osoby pewnej siebie, konkretnej ale i miało w sobie coś empatycznego, mocno wrażliwego. Wyrazistość połączona ze spokojem.

– Rozumiem, dziękuję za wyczerpującą odpowiedź.

– A do cech wpisanych w CV dorzucę jeszcze odpowiedzialność, punktualność i elastyczność – powiedziało – Zależy mi na tym, żeby w życiu robić coś nowego, ale jeśli w międzyczasie zajęć na recepcji byłaby też opcja popracowania nad mediami społecznościowymi państwa hotelu, to chętnie się tym zajmę.